

1813

# Proza i sztuka • kultura •

## ŚWIATŁO I MROK

Na półkach księgarskich pojawiła się nowa książka Stanisława Misakowskiego — „Mój stary, dobry świat”. Przypnam, że zaskoczyła mnie lektura zawartych w tej książce zfabularyzowanych obrazków, powiastek parafilozoficznych. To, co w poezji stanowi u Misakowskiego refleks głębszego przeżycia przejawów ludzkiego bytu, sukcesu czy niepowodzenia, co w metaforze każe dojrzeć twórcy niepokój dotyczący bliźniego czy bytu człowieka w ogóle, w prezentowanych tu powiastkach zostało doprowadzane całkowicie, wręcz natrętnie. Pisarz, ni to we śnie, ni na jawie postanowił ujawnić głębię ludzkiej psychiki, ukazując w przeważającej większości zmagania i klęskę człowieka jako jednostki w starciu z beznadziejnym, wyczerpanym z człowieczeństwa tłumem — napastliwym, podejrzliwym, bezkompromisowym, strasznym w swej sile.

Wbrew pozorom spokoju i obiektywizmu, występujące w tej książce nasilenie słownej i obrazowej ekspresji przechodzi w monotonię, w zbytyny patos. Wymowa książki przypomina utwory tzw. pogorobowców fin de siècle'u, ożywiający czasami („Koniec świata”) maltuzjanizm, katastrofizm. Nie jest to zarzut generalny, odnosi się zwłaszcza do kilkunastu — na 43 — powiastek skupionych w pierwszej części książki. Niemniej ramy tomu, a więc początkowe „Miejsce mojego dzieciństwa” i końcowe „Zniwa” — zamierzona kompozycja określająca odautorską wymowę.

Są w tomie utwory — począwszy (z wyjątkami) od „Bajeczki o powstaniu świata” — pozbawione zuniformizowanego balastu uogólnień, w których autor kieruje „świełtny strumień” ironii, satyry na pojedyncze fakty, zdarzenia ludzkiego, ułomnego życia.

W tytułowym utworze — „Mój stary, dobry świat” — pisze Misakowski m. in. — „ludziom mieszkającym w sferze światła nawet się nie śni, że to właśnie tu, gdzie panuje wieczny mrok, istnieje prawdziwe życie. Światło jest zmienne i fałszywe. Raz zabłyśnie słońcem, drugi raz zgaśnie, raz otworzy komuś szerokie horyzonty, innym razem zawęzi jego istnienie do punktu. Ludzie wychowani w świetle są przesiąknięci zmiennością”.



Zbyt łatwa i ogólnikowa to filozofia, niebezpieczna dla pojmujących pisane prawdy zbyt dosłownie. Nawet skrajni katastrofiści nie pozwalali sobie na takie uogólnienia. W przypadku tej książki jest to ogólnikowy komentarz do

owych zmistycyzowanych powiastek z pogranicza filozofii życia.

Bardziej przemawiają swą psychologiczną prawdą utwory pozbawione w relacji o końcu czy zwyrodnieniach tego ziemskiego, przepelnionego świata — fanfar, ziejących grozy, patosu, fobii.

Dlatego skłaniam się ku opowiastkom, miniaturkom, w których pojawia się ONA jako filuterna kelnerka („Jezor woku”), jako strip-teaserka („Seans strip-teasowy”), młoda żona („Noc poślubna”), czy chociażby nieznajoma z kawiarni („Dziwne seanse miłości”). Zdarzenia także tu balansują na pograniczu snu, jawy i fantazji. Ale Misakowski nie zatracza w nich daru ukazywania spraw ludzkich w konwencji surrealistycznej groteski — częstej w jego poezji.

Operuje alegorią, przenośnią.

Książka będzie budzić liczne kontrowersje, a nawet sprzeczny dotyczące formy przedstawiania pewnych pomysłów.

**JERZY DĄBROWA**

Stanisław Misakowski — „Mój stary, dobry świat”. Wydawnictwo Poznańskie — 1973.